

# Darwin i chrześcijaństwo

---

FRANÇOIS EUVÉ

---

Przekład: Krzysztof Chodacki

---

Wydawnictwo WAM

---

Kraków 2010

## Wprowadzenie

Życie jest niezwykłym zjawiskiem. Jakże nie zachwycić się niemal nieskończoną mnogością i różnorodnością form świata ożywionego, jego zdolnością odnawiania się i przetrwania w najróżniejszych i najbardziej skrajnych okolicznościach? Jednak człowiek nauki – lub człowiek po prostu – nie może nie stawiać sobie pytań o tę „tajemnicę tajemnic”<sup>1</sup>: co jest źródłem tej różnorodności, czy za mnogością form kryje się jakiś „plan”? Tym bardziej że świat ożywiony posiada także inne aspekty: masowe ginięcie gatunków, wyniszczenie jednych przez drugie, dominacja silniejszego. Sto pięćdziesiąt lat temu Charles Darwin zaproponował prosty model wyjaśniający dzieje przyrody. Od pierwszego wydania jego dzieła *O powstawaniu gatunków drogą naturalnego doboru, czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, 24 listopada 1859 roku, model ten spotkał się z dużym uznaniem, być może większym u szerokiego ogółu odbiorców niż w środowisku naukowym. Tysiąc dwieście pięćdziesiąt egzemplarzy pierwszego wydania zostało sprzedanych tego

---

<sup>1</sup> K. Darwin, *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, tłum. Sz. Dickstein i J. Nusbaum, Jirafa Roja, Warszawa 2006 (reedycja II wyd. z 1955 roku – uwaga red.), s. 17.

samego dnia. Dzięki cierpliwej pracy Darwina i mimo sprzeciwów, idea ewolucji świata ożywionego na drodze naturalnego doboru stopniowo się upowszechniła.

Sprzeciw pochodził w znacznej mierze ze środowisk religijnych. Model darwinowski zdawał się niweczyć tradycyjne wyobrażenie Wszechświata jako stworzonego w obecnym stanie przez Boga. Trwałość takiego świata była gwarancją stabilności zarówno w znaczeniu fizycznym, jak i społecznym. Darwin jawił się więc jako rewolucjonista, otwierający puszkę Pandory wszelkich możliwych przewrotów. Szczególnie bulwersująca zdawała się teza o zwierzęcym pochodzeniu człowieka, była bowiem zaprzeczeniem wszystkich tradycyjnych odniesień moralnych.

W jakiej sytuacji jesteście dzisiaj, półtora wieku po tamtych wydarzeniach? Zgodnie z utrwaloną opinią, między teorią ewolucji, w jej potocznym rozumieniu, a chrześcijaństwem, istnieje fundamentalna niezgodność. Należy wybrać jeden z obozów – albo obóz nauki, nieodwracalnie materialistycznej i ateistycznej, albo obóz religii, przy czym różnice między poszczególnymi tradycjami religijnymi nie mają większego znaczenia. Pogląd ten reprezentują przede wszystkim niektórzy ludzie nauki. Za przykładem angielskiego biologa Richarda Dawkinsa, widzą oni w teorii Darwina zasadniczy argument za odrzuceniem wszelkiego wymiaru religijnego<sup>2</sup>. Bardziej jeszcze niż nauka klasyczna – galileuszowska i newtonowska – nauka współczesna, darwinowska i ewolucyjna, miałyby przekreślać hipotezę Boga Stwórcy Wszechświata i Pana historii.

---

<sup>2</sup> R. Dawkins, *Pour en finir avec Dieu*, Robert Laffont, Paris 2008 (wyd. polskie: *Bóg urojony*, tłum. P. Szwajcer, CJS, Warszawa 2007 – przyp. red.).

Ten pogląd spotykamy również w obozie przeciwnym, nazywanym ogólnie „kreacjonistycznym”, dla którego przyjęcie chrześcijaństwa wraz z jego dogmatami wymaga odrzucenia idei ewolucji, jeśli nie w całości, to przynajmniej w jej wersji darwinowskiej. Zwolennicy tej postawy nie negują z zasady wszelkiej działalności naukowej (nauka cieszy się wielkim poważaniem współczesnego człowieka!), lecz chcą ją podporządkować religijnej koncepcji świata. Jediną prawdziwą nauką miałyby być ta, która oddawałaby „Bogu” należne Mu miejsce.

Ta pierwsza postawa, którą można nazwać postawą „konfliktu”, nie jest jedyną możliwą. Spotyka się także inne stanowiska, których przedstawiciele określimy – zgodnie z klasyczną typologią – jako zwolenników „niezależności”, „syn-tezy” oraz „krytycznego dialogu”<sup>3</sup>.

Uznanie niezależności dyscyplin pozwala uniknąć konfliktu, kładąc nacisk na radykalną różnicę poziomów dyskursu. Nauka i religia należą do dwóch oddzielnych porządków. Pewna część wierzących naukowców przyjmuje to stanowisko. Można traktować wyznanie religijne bądź to jako kwestię upodobania, dotyczącą jedynie życia wewnętrznego, „duchowego” i pozbawioną wpływu na pozostałe wymiary egzystencji, bądź jako postawę etyczną. W drugim przypadku religia jest przede wszystkim moralnością. Nie dostarcza żadnej wiedzy na temat funkcjonowania Wszechświata, a tylko wskazuje jak należy w nim postępować. Słynne jest zdanie kardynała Baronio, przytoczone przez Galileusza w liście do Marii Krystyny Lotaryńskiej: „Intencją Ducha Świętego jest nauczyć nas jak idzie się do nieba, a nie jak

<sup>3</sup> Por. F. Euvé, *Penser la création comme jeu*, Cerf: „Cogitatio fidei”, Paris 2000; I. G. Barbour, *Religion and Science*, Harper, San Francisco 1997.

porusza się niebo”<sup>4</sup>. Nauka jest źródłem poznania, zaś religia – źródłem działania. Od chrześcijaństwa nie oczekuje się, że będzie ono rodzić ludzi nauki (jeżeli tak się dzieje, jest to czysty przypadek), lecz apostołów oddanych w służbie bliźniemu. Nie można powiedzieć, że te dwie rzeczywistości są niemożliwe do pogodzenia, ponieważ należą one do dwóch całkowicie oddzielnych porządków.

Takie rozgraniczenie jest wyrazem roztropności, która pozwala uniknąć fałszywych przeciwstawień. Okazuje się ono jednak niewystarczające, przynajmniej z chrześcijańskiego punktu widzenia, gdyż nie bierze pod uwagę szerszego wymiaru chrześcijaństwa, które nie pozostaje tylko religią „serca” i działania. Czy można oddzielić działanie od naszej wiedzy o świecie? Jedno karmi się drugim i na odwrót. Należy raczej uchwycić ich wzajemny stosunek.

Odrzucenie idei ich całkowitego rozdzielenia prowadzi niektórych myślicieli do poszukiwania syntezy nauki i religii. W tę perspektywę wpisuje się dzieło Pierre’a Teilharda de Chardin. W przypadku teorii ewolucji zwolennicy syntezy wysuwają na pierwszy plan zbieżność, jaka ich zdaniem zachodzi pomiędzy historyczną wizją świata ożywionego a chrześcijańską historią zbawienia. Próba dokonania takiej syntezy wiąże się jednak z ryzykiem pomieszania porządków. To właśnie nazwano „konkordyzmem”. Nauka (a właściwie wybrana teoria), traktowana jako ostateczne kryterium prawdy, zostaje w sposób ukryty postawiona ponad tradycją chrześcijańską, a nawet ponad Pismem Świętym. Ze zwykłego epistemologicznego punktu widzenia to stanowisko musi

<sup>4</sup> Por. polskie tłumaczenie listu Galileusza *Do Krystyny z Lotaryngii*, [w:] A. Adamski, *Galileusz, kopernikanizm, Biblia*, Poznań 1995, s. 99-142 (przyp. red.).

się spotkać z krytyką. Jeśli mamy uniknąć scjentyzmu, który został już dzisiaj zdecydowanie przekroczony, nie możemy traktować żadnej teorii, nawet powszechnie uznanej w środowisku naukowym i opartej na faktach, jako ostateczne kryterium prawdy.

Możliwa jest też czwarta postawa, podchodząca z rezerwą do próby pospiesznego łączenia nauki i religii. W tym przypadku mówi się raczej o „krytycznym dialogu”<sup>5</sup>, respektującym autonomię partnerów. Kwestie techniczne są rozstrzygane w ramach poszczególnych dyscyplin, lecz możliwy jest dialog między partnerami, przy czym żadnemu z nich nie przysługuje pierwotnie wyższy status ani rola ostatecznej instancji. Znana jest dawna skłonność pewnego rodzaju teologii do postrzegania siebie samej jako ostatecznego kryterium wszelkiego prawdziwego poznania, nie tylko w dziedzinie „religijnej”. Scjentyzm jedynie przeniósł tę postawę w dziedzinę poznania przyrody, odrzucając wszelką inną instancję poza nauką. Sprzeciwiając się takiemu całościowemu rozszerzeniu kompetencji, wielu naukowców oraz filozofów nauki zaczęło zwracać uwagę na *granice* poznania naukowego.

Debata ma więc dotyczyć problemów granicznych, których badania naukowe nie mogą pominąć, nawet jeśli same w sobie nie potrafią dostarczyć ostatecznych rozwiązań. Takich problemów jest wiele. W odniesieniu do teorii Darwina wspomnimy o trzech spośród nich: status poznania naukowego (hipotezy czy pewniki?), miejsce człowieka w przyrodzie (zwierzę czy „obraz Boga”?), stosunek do czasu (determinizm czy przypadkowość historii?).

---

<sup>5</sup> Por. C. Theobald i inni, *L'univers n'est pas sourd*, Bayard, Paris 2006.

Wizja darwinowska powinna więc być traktowana poważnie. Niezaprzeczalnie wyznacza ona ogólne ramy, w których ludzie nauki realizują swoje przedsięwzięcia. Niezależnie od konieczności wprowadzenia poprawek do tej teorii – co naturalne w dziedzinie nauki – trzeba uznać, że przeszliśmy wraz z nią do innej przestrzeni wyobrażeń o świecie niż ta, w której powstały nasze wielkie teksty religijne. Właśnie w tej przestrzeni musi się dzisiaj wyrażać wiara chrześcijańska.

Wymaga to odnowienia sposobu formułowania „doktryny”. Niektóre z dawnych kategorii nie mogą już być stosowane wprost, gdyż stały się nazbyt dwuznaczne. Ujmując rzecz ogólniej, problemem okazuje się pewna metafizyka. Chrześcijaństwo, przynajmniej w świecie katolickim, długo wyrażało siebie w kategoriach metafizyki Arystotelesa. Istotną tego przyczyną były względy historyczne: począwszy od XIII wieku myśl Stagiryty rozpowszechniała się w nowych uniwersytetach średniowiecznych. Metafizyka ta jest ściśle związana z kosmologicznym „fiksyzmem”, dla nas niemożliwym już do przyjęcia. Wspomniane odnowienie „doktryny” jest trudnym zadaniem, ponieważ nie istnieje chrześcijaństwo „chemicznie czyste”, wolne od powiązań z konkretnym kontekstem. Już pierwsze próby wyrażenia chrześcijaństwa były naznaczone przez intelektualny kontekst ówczesnych nurtów filozoficznych. Pierwsi myśliciele chrześcijańscy byli platonikami albo stoikami. Jednak koniecznym punktem odniesienia wszelkiej teologii chrześcijańskiej pozostaje Pismo Święte. Odnowienie teologii, jakie dokonało się w XX wieku, szczególnie w świecie katolickim, było wynikiem uważniejszej lektury Biblii, dzięki której zrozumiano, że niektóre sformułowania uchodzące za „tradycyjne” były w dużej mierze pozostałością pewnej nieaktualnej wizji świata.

Okazało się, że ci, którzy wykazali większą otwartość na nową, ewolucyjną wizję, dostrzegli możliwość jej współbrzmienia z kategoriami myśli biblijnej. Zwięźle rzecz ujmując, Bóg Biblii jest raczej *Bogiem historii* niż Bogiem kosmosu (w klasycznym znaczeniu niezmiennego porządku). Na nowo więc zostaje odkryty wymiar czasowy, historyczny, a co za tym idzie przypadkowy; rodzi się także świadomość, że biologiczne odkrycia nie są tak groźne dla wiary, jak się to wydaje na pierwszy rzut oka.

Obrona Biblii, podejmowana przez kreacjonistów, stanowi ich „udział” w prawdzie teologicznej. Jednak sposób, w jaki odnoszą się oni do tekstu biblijnego rodzi krytykę. Mówi się o lekturze „literalnej”. To wyrażenie nie wydaje się trafne. Fundamentalistyczne interpretacje w rzeczywistości nie respektują litery tekstu biblijnego, nieświadomie nakładając na niego sieć kategorii, stanowiącą rodzaj intelektualnej konstrukcji.

Poszukiwanie zgodne z zasadą „krytycznego dialogu”, krótko przedstawioną powyżej, nie dotyczy jedynie sposobów wyrażania się chrześcijaństwa. Teolog nie ma prawa domagać się od naukowca wyjaśnień w kwestiach należących do jego własnego obszaru badań, ponieważ naukowiec nie ma potrzebnych do tego kompetencji (ocena rozmaitych teorii, nawet jeśli niektóre z nich uchodzą za bardziej „religijne” niż inne, nie należy do zadań teologii). Może to jednak czynić na gruncie „filozoficznym”, kiedy owe teorie odwołują się do pewnej wizji człowieka i świata. Nie mogą tego nie czynić. Tym, co najbardziej interesujące we współczesnej biologii, nie jest struktura komórki, lecz to, co owa struktura mówi nam o organizmie żywym, a w szczególności o organizmie ludzkim. Wpływ teorii Darwina okazał się tak

silny, ponieważ w powszechnym odbiorze dostarczała ona odpowiedzi na odwieczne pytania o pochodzenie i przeznaczenie życia. Uderza fakt, że autorzy większości prac popularnonaukowych nie potrafią powstrzymać się od zajęcia stanowiska w kwestiach fundamentalnych. To zrozumiałe. Naukowiec pozostaje bowiem istotą ludzką, stojącą wobec zagadki własnego przeznaczenia.

Jaką metodę obrać? Wypada nam najpierw przyjrzeć się wizji darwinowskiej jako takiej oraz rewolucji, jakiej dokonały idee głoszone przez jej autora. Literatura poświęcona tej tematyce jest obszerna i łatwo dostępna. Poprzestaniemy zatem na wskazaniu najważniejszych pozycji, aby następnie przeanalizować skutki oddziaływania omawianej teorii na przekonania religijne oraz jej trudną recepcję w Kościołach.

Przedmiotem zainteresowania części drugiej będą pewne stanowiska skrajne, mniej lub bardziej marginalne. Teoria Darwina była bowiem wykorzystywana przez różne środowiska w sposób, który z pewnością nie odpowiadałby jej autorowi. Nie można pomijać tego faktu, który spowodował równie zasługujące na krytykę reakcje, między innymi zjawisko „kreacjonizmu” w rozmaitych postaciach. Potrzebny jest krytyczny wysiłek teologów, aby wykazać, że ten ostatni w najmniejszym nawet stopniu nie jest autentycznym wyrazem chrześcijaństwa. Na końcu tego krótkiego przeglądu zatrzymamy się przy postaci Teilharda de Chardin, emblematycznej dla prób pojednania ewolucyjnej i chrześcijańskiej wizji świata.

Część trzecia podejmie bardziej szczegółowo niektóre ważne zagadnienia z części pierwszej: przypadkowość, moralność, zło i grzech, koncepcja Boga. Są to szerokie problemy. Chodzi tylko o dostarczenie pewnych elementów refleksji.

Zadanie wydaje się ambitne. Wobec wagi pytań trzeba jednak podjąć wysiłek zmierzenia się z nimi. Nie można pozostać w bezpiecznej odległości, zadowolając się ogólnikami. Techniczny charakter teorii biologicznych komplikuje zadanie analityka. Szczęśliwie istnieje obszerna, dobra literatura popularyzatorska, dzięki której również możemy poznać stanowisko praktycznej biologii wobec pytań ludzkości.

Zadanie jest także ryzykowne. Od nauki, jak kiedyś od religii, oczekuje się odpowiedzi na te pytania. Zasługą wizji ewolucyjnej jest to, że przestrzega ona przed antycypowaniem odpowiedzi na podstawowe pytania. Pod tym względem jest ona podobna do autentycznej wizji biblijnej. Dopóki nie nastąpił „koniec czasów”, widzimy w sposób niedoskonały, niejasny, poruszając się po omacku. Nie należy przedwcześnie uzupełniać braków. Warto raczej otworzyć drogę dla refleksji.